

cia zarówno z Gorlic, jak i z najbliższej ich okolicy, zdając sobie sprawę, że wszystkie te fotografie dają zaledwie słaby obraz rzeczywistości.

## Trzynastka w polu.

Znane są w całym kraju tak zwane „krakowskie dzieci“, czyli „trzynastka“. Jest to pułk rekrutujący



Trzynastka w polu: Sierota wiejska na utrzymaniu kompanii.

się z Krakowa i najbliższej jego okolicy, w skład którego wchodzi nasi sympatyczni Antki i Staszki, chłopcy, jak to powiadają, „i do tańca i do różańca“.

Pamiętamy tę chwilę, gdy „trzynastka“ wyruszyła w pole. Niejednemu z nas lża wówczas zabłysła w oku, a i z szeregów ich, choć to żołnierzowi nie przystoi, dochodziły stłumione westchnienia, jako pożegnanie dla kochanego Krakowa i tych, co tu zostali... Poszło ich wielu, część z nich nigdy już nie powróci, ci jednak, którzy pozostali, tak się biją dzielnie i taką się odznaczają fantazją i humorem, że stali się postrachem wrogów, a ulubieńcami całej armii.

Kraków może być dumny ze swoich „dzieci“. Na dowód, jaki duch panuje między naszymi dzielnymi, choć młodymi „wiarusami“, niech posłuży list, który w tych dniach otrzymaliśmy z pola walki.

Brzmi on, jak następuje:

„Z dalekich kresów, gdzie na straży nowych granic okopała się trzynastka, przesyłają „krakowskie dzieci“ staremu grodowi podwawelskiemu serdeczne pozdrowienia.

Życie upływa nam tu w zwykłych trybach okopowej walki. Czas jakiś siedzimy w okopach, to znowu zluźowani, zażywamy wywczasów, odpoczynku w najbliższej wiosce. W rowach strzeleckich odżywa tęsknota za rodzinnym miastem. Fantazja żołnierska w labiryncie rowów, poprzecznych i dobiegowych odnalazła już linię A—B, ulicę Grodzką i Floryańską. Okazalsze ziemianki utożsamiały się z Sukiennicami lub rondlem, a nawet z Hawelką. Nie wygasa też humor i chrzci podziemne schroniska willami o stylizowanych godłach, jak n. p.: „willa pod ogro-

mną wszą“, „pod paczkami“, „pod zabita myszą“ i tak dalej.

Z tą samą fantazją obserwują Staszki i Antki ogień artylerii i nie schodzą z okopów, choć gra-



Trzynastka w polu: „Nasze kuchty i ganimedy“.

naty pękają w najbliższej okolicy. Nic ich to nie wzrusza — wciąż kręcą się przed przeszkodami, wykopując spokojnie kartofle tuż pod okiem nie przyjaciela.

Z poboju gorlikiego: Zbombardowany dwór w Sękowie.

(Fot. T. Chmura).

Wojna zbliżyła oficera do żołnierza i wyrodziła to serdeczne życie się wzajemne. Trzynastak kocha swojego pułkownika i nie nazwie go inaczej jak ojcem, a za niejednego komendanta kompanii każdy z osobna dałby się porąbać.

Młody żołnierz, który przychodzi z kadry, w mig przystosowuje się do ogólnego tonu, który nadają „starzy“, czczeni i szanowani. Oni bo są duszą pułku. Nierzadko się zdarza, że młody rekrut po krótkim już czasie tak przejął się wszystkim, że nawet starego trzynastaka przeszedł w swych fin-tach i kawałach.

Nie potrzebuję pisać o naszym zachowaniu się wobec nieprzyjaciela. Najlepszym uznaniem jest pełne zaufanie przełożonych i ich pochwały. To też trzynastak z dumą wymienia liczbę swego pułku, znaną przedewszystkiem wrogowi z niezachwianej odwagi. A gdy na jaki batalion przyjdzie kolej zluźowania go i czas odpoczynku w rezerwie, na kwaterach, w jakiejś napół zburzonej wiosce, temperament, zaoszczędzony w okopach, wypowiada się jaskrawo, choć czasem i kłopotu przełożonym przysporzy. Przebrał się na przykład trzynastak za Rusina i jak zaczął z Rusinami gwarzyć — ani rusz go oddać nie chcieli patroli udanej, która zabrać go niby chciała jako szpiega.

Szczególnie zżył się z sobą drugi batalion, który też uważa się za ośrodek pułku. Tu znajdziesz największych „kawalarzy“, znanych już „z cywila“. Tu jest niejeden, o którym legendarne niemal krążyły już pogłoski. Stąd wybiega najczęściej nowa piosenka, lub dowcip rogaty, ale i stąd też spodziewać się może nieprzyjaciela najnieprawdopodobniejszych dowodów junakieryi żołnierskiej.



Trzynastka w polu: „W ogniu koncentrycznym“.

I z reguły się to powtarza, gdziekolwiek przyjdziemy. Zrazu mieszkańcy skarżą się, „że byli tu kozacy, a takiego gwałtu nie robili“, a gdy odchodzić mamy, żegnają nas, jak przyjaciół najlepszych i nieraz już przywędrowała za nami z jakiejś wioski, gdzieśmy raz byli, jakaś istota zakochana w junactwie i w humorze „Staszków“. Od nich to właśnie przesyłamy serdeczne



Dzieci polskie na Legiony: Jasełka w Alwerni.